

Secesja, czyli polityczny rozwój

9 marca 2023

Wszędzie tam, gdzie rządy zaprowadziły globalizm, wprowadzone odgórnie restrykcje pandemiczne wyzwoliły w ludziach naturalną chęć ucieczki przed nieznośnymi skutkami zarządzeń. Najpierw, z intencją przeczekania zjawiska, część mieszkańców miast przenosiła się na wieś. Podziały polityczne w USA obserwowano jako zróżnicowany stopień bezwzględnego egzekwowania zarządzeń przez demokratów i cokolwiek bardziej liberalny wśród republikanów. Nasiliły się podziały, a jako nieustępujące zmiany legislacji spowodowały zainteresowanie rozwiązaniem długoterminowym.



Z upływem czasu, stany zdominowane przez administrację demokratów jak Kalifornia (na mapach wyborczych zaznaczonych na niebiesko) odnotowały migrację mieszkańców na Florydę zarządzaną przez gubernatora o przekonaniach republikańskich (czerwony kolor).

Konsekwentnie utrzymując pretekst troski o zdrowie, rządzący wiele przepisów zachowali w mocy, choć zjawisko fali chorobowej ustąpiło. Pogłębiło ono rozdzźwięk w ocenie zasadności restrykcji. Najwyraźniej widząc naruszenie swobód obywatelskich przez niebieskich, dotychczasowi zwolennicy zaczęli poważnie zastanawiać się nad zerwaniem z ugrupowaniem na dobre. Nie mniej zaniepokojeni zwolennicy republikańscy, broniący topniejących swobód konstytucyjnych, w poszukiwaniu trwalszych rozwiązań, zaczęli rozważać rysującą się możliwość secesji. Zwolennicy konstytucjonalizmu i możliwości wypowiedzenia zależności od rządu federalnego, bez uciekania się do kryterium wojny domowej rozważają secesję jako całkiem poważny krok.

Argumentem podstawowym jest fakt, że skoro rząd federalny naruszył wielokrotnie zapisy konstytucyjne, które łączyły stany i obywateli, dał powód do nieuznawania go jako uciekającego się do przemocy w ramach państwa i w polityce międzynarodowej, wykluczając konsultacje społeczne. Jest to dodatkowo interesujący punkt widzenia, jeśli uwzględnić zbliżające się bankructwo, jakie rząd będzie musiał ogłosić, a które jest pochodną nieokiełznanej metody akceptacji deficytu budżetowego. Rząd, który zdradził obywateli i zniszczył państwo, musi ustąpić, albo liczyć się z odwołaniem. Zbyt długo obserwowana biernie koncentracja władzy w szeregach jednej partii i głęboka niedoskonałość prawa wyborczego doprowadziły do obecnego stanu fikcyjnego państwa, rządu i gospodarki.

Podobne argumenty słychać w Europie: skoro wielokrotnie słychać sprzeciw, że nie chcemy być rządzeni pod dyktando Brukseli, Pekinu, czy Waszyngtonu, wypadałoby pomyśleć o poważnej reorganizacji.

Tematykę secesji podjęli pracownicy z Instytutu Ludwika von Misesa w USA. Samorządność, zgodnie z ich założeniem nie tylko szczebla prowincji, miasta, ale stanu i państwa winna zastąpić kolonizatorską praktykę dyktatu supermocarstwa.

Kontynent Europy to różniące się językami, kulturą, położeniem i klimatem kraje, które dla zachowania dziedzictwa powinny wyznaczać własny charakter samorządności, zamiast dać miążdżyć własną niepowtarzalność w tyglu sztucznej multikultury. Przykładem przeciwieństw Teksas i Kalifornia, choć Teksas liczący 45 milionów mieszkańców jest jak Australia, czy średniej wielkości państwo Europy – Włochy. Poradziłby sobie z samodzielnością, mając lepszą konstytucję od federalnej, gwarantującą nie tylko swobodę wypowiedzi i prasy, ale wolność wyrażania poglądów, politykę podatkową. Anulacja federalnych zapisów prawa dążącego do pełnego podporządkowania poszczególnych stanów, przy istniejących parlamentach stanowych powstrzymałaby dotychczasowe tendencje dyktatu

władzy federalnej z pominięciem opinii stanowej. Ponadto, doświadczenie z cenzurą narzuconą w ostatnim czasie jako zakaz krytyki poczynąń rządu centralnego musiałoby ulec weryfikacji.

Istotnym zastrzeżeniem zwolenników rozwiązania jest rozumienie pojęcia secesji, która w interpretacji Ryana McMakena oznacza decentralizację władzy. Rozważania na ten temat są wynikiem analogicznych doświadczeń, jakie mamy w Europie. Federalizacja z poszanowaniem pełnej samorządności państw członkowskich nie musi oznaczać zamknięcia granic, ale liczenie się z interesem państw na miarę ich własnych możliwości. Administracja centralna widziałaby w tym własne zagrożenie, ale nie może trwać bez końca jako dyktat niczym nie zobowiązany, narzucający bezwzględnie podległość obwarowaną karami. Lokalne samorządy z uprawnieniami ustalania wysokości podatków mają lepsze rozeznanie w zarządzaniu terenem i gospodarowaniu budżetem w przeciwieństwie do siedzących jak na Olimpie pomysłodawców drogiej fantastyki agend globalistycznych. Amerykanie dostrzegali, że od trzech lat żyją w sytuacji jakby po zamachu stanu. Secesję jako remedium uważają za nieuniknioną. Podobne wrażenie mają Europejczycy.

Sytuacja państw europejskich utworzona wzorem Stanów Zjednoczonych ma identyczne cechy, bo skonstruowana jest pod dyktando waszyngtońskich think-tanków. Na ile reorganizacja w drodze secesji okaże się udana, możliwe, że wzbudzi zainteresowanie w Europie. Autor opracowania – Ryan McMaken opisał szczegóły procesu w książce „Breaking Away”. Załączek myśli o samorządności, choć jeszcze słaby mają także Brytyjczycy. Może w Polakach uda się także spokojnie podjąć kwestię samorządności w pełnym tego słowa znaczeniu. Poprzestanie na posługiwaniu się pojęciami demokracji i samorządności nie wnosi znaczenia tych pojęć do życia. Najpierw załatwmy wolność i podmiotowość obywateli. Potem zastanawianie się, czy żyć problemem robali, albo świerszczy w torcie, czy autentycznie gospodarować własnym państwem, a niekompetentnym dziękować po pierwszej decyzji niezgodnej z

zasadą gospodarności i interesem społeczeństwa, tym samym – państwa.

Opracowanie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net